



~~C7824~~

Ud 5368

2<sup>o</sup>



Brno 5368 22 (1-14)



ii  
WIEK ZŁOTY  
W-ZŁOTEY ŁODZI  
TRZEMA RZEKAMI

Z-Wielkiej Nádźiei pełnym

IASNIE WIELMOŻNYCH *Ich Mciow.*

I A N N A

Z-B. N I N A

OPALENSKIEGO

STAROSTY SRZEMSKIEGO

TERESY KONSTANCYI  
KONARZEWSKIEY

WESELEM

DO POLSKIEY KORONY

da Bog

Szczęśliwie powrocony.



*Stav. Litt. 2. 280*

Takiey ŁODZI, takich WOD zdawną wyglądali,  
 Ci co Świątku o ZŁOTYM WIEKU rokowali.



Sam z ŁODZI! Coś Boskiego te TRZT RZEKI mają  
 Nie darmo im z Weselem GWIAZDT przyswiecają.

Bar. 3. 35.

135 8296



**P**ewnaż to? czy srogą Wieść tak echo dać,  
 Pląko, nie zawsze Prawdź y Bogom, syn Maie  
 Tchnął w. <sup>z dawną</sup> trąbę skrzydłonogi? Pewnaż to? czy wielu  
 Ząbiegłe żądze, tym snem, w twoim Delu <sup>niech</sup>  
 Kontentować Apollo każe: a Kortyną <sup>Terra</sup>  
 Choć rzecze y Helikon, ieszcze to przyczyną  
 Wiary nie najgodniejsza: ile gdy prawdziwy  
 A pocieszny do tego rumor, wielkie dziwy,  
 Iak że chybi nie żadny? Pewnaż to? ożyły?  
 Albo ich twarde Fata nie całe pożyły  
 Pierwsze Wieki? Owe to twym Wulkanie młotem  
 Ni tknięte Wieki, szczerym budowane złotem?  
 Pewna! pewna! Wiele wierzmy, wierzmy Sławie,  
 W. Herbowney Iasnie złotey OPALENSKICH NAWIE.  
 IAN nie Iason, WIEK ZŁOTY nie przysnione Runa <sup>Summit</sup>  
 Z. Kolchickiey gdzieś łupieży. Tu ową Fortuną <sup>Apoll</sup>  
 Nie poziomą, nie śliską, szczerę z gruntu Złoto:  
 Tu się piękna Alteo, tu lat dawnych Cnoto  
 Sálwujesz iak w potopie. Wroźmy iak się godzi:  
 Przychylne niebá Złotey ná kieruią ŁODZI,  
 ZŁOTY WIEK do twoiego portu Cny Polaku  
 Z. IANEM po KONARZEWSKICH ząwinie KORCZAKV.  
 Phæbe, áczes nie znány ácz nie złotooki  
 Miedzy sprzysięgłe cienie, zá święte oblóki  
 Nie wstecznym západł kołem. I ledwie coś nogá  
 Pomni, że tam gdzieś ma bydz do Párnasu drogá  
 Nigdy dosyc zwiedzona: Nád siły zá wiele  
 Oddájac, śpieway WIEKU ZŁOTEGO WESELE.  
 IAN w Oyczystey, TERESA w-teyże z-Mátki ŁODZI,  
 SWIĘTEGO PARA ZWIĄZKV ZŁOTY WIEK zárodzi.

)2( lestze

Iestże gdzie owá ziemi cząstká, ták nád inne,  
Ze wszystkie iákby o cóś poniżenia winne  
Niszczyć przy niey musiały? Iestczesz áni krokiem,  
Olbrzymim, ani byстрыm Ostrowidzá wzrokiem,  
Ani śmiałym Ikára lotem nie zmierzona  
Zdumiątego tylko co nie tknie Oryoná?  
I dziśze tak wysoce z-Iowiszem grániczy,  
Ze nawet imię z-niebem udzielne dziedźczy  
Gorá Olympus zwána? Trwaz? álbo iák málo  
Gdzie ktore, sąsiedztwo się y tu nie nádáło  
Ták ściśle z-piorunámi? y poszedł prze gromy  
Zawisne, w-drobne z-ktorych ták powstał áatomy  
Dziw światá niebotyczny? strách wżem światá stronom,  
A nieludzkim igrzysko wieczne Akwilonom:  
Albo iá Miłość ziadlá? Miłość w-cel iedyny  
( Krom Bogá ) gdzież z-wielu serc bez klęski? z-przyczyny  
Tey Waśń wielká y rosterk między kráinami,  
Gdy, co ich iest, o wielce rzecz luba siłami  
Sobie koźde rozczyna: Był czas Tesalia  
Mácedonicy, á tey zaś Gállo-Græcia,  
Y tey y tey Murzynska, gdzie krwia wspięcia morze,  
Ziemiá równa w-Miłości, w-sile, y w-uporze,  
Wydzieráły ow wdzięczny Bogow prezent sobie:  
Aż też rádá pogodzie Zazdrość, áni tobie,  
Ani tobie záwoła. Zazdrość wierzę spráwy  
Nie od Bogow tey sędzia, och! nie lepszey sławy  
Niż ow nád Boginiámi Párys, co imienia,  
Co się tycze rozsádku, czy godzien wspomnienia,  
Iż iák zá nacyudnięysza, z-sławolá Dionę,  
Nád Pálladę z-Madrością, z-Honorem Iunonę  
Wolá? Y tak zginęła ná dział szedzy owá,  
Co się dárła przez nieba, gorá Olimpová.  
Dziś iák druga z-pomnięyszych Athos w Chersonesie  
Po przeważnym ná Wieki nie wstanie Xerxesie:  
Rznięta gwałtem przepráwá, wskróz się morzem dwoi,

A co

A co w-Księgách, o Imie bez rzeczy, nie stoi,  
Równie zdawná támečni pytáia, gdzie gorá?  
Coż kiedy icy ni druki nie wskrzusza, ni piorá.  
Zazdrości nieużyta nakłoń ieno uchá,  
Bądź iáko chceš obrońcom Niewinności głucha:  
Nie bronię ( ácz to excés byđz znacznym ) niech ginie  
Olympus, niech go w-nagley szukáia ruinie.  
Zá toba mówię: Toli w-sercu się żarzyło  
Nie cierpieć co nád zamiar? nászych nászych było  
Doczekáć z-winowáyca Wiekow: choćby stały  
Olimpy ná Olimpách, tuby mi niszczały  
Przy Gornym Polski kráiu: iáko więc nie gasna  
Przed słońcem liczne gwiazdy, skoro twarzá iásna  
Z-Océanu rozświeci. Widzisz? czy się oko  
Blaskiem tępi, że krzywo pátrzasz, gdzie wyfoko?  
Ziemiá wstáie czy Niebo? ná wszystkim prospekcie  
Europy y Azyi, w-niemnięyszym respekcie  
Stárożytney Fortuny: Dawność, iż to miała,  
Z-Cnoty zamierzác imię, gorny ten kray zwála  
Wielká Polska. Pátrż gdzie wierzch? Wierzch gęsto Lau,  
Záfzczycony, nie złoży y pod piorunámi; ( rámi  
Tuż tuż niebu przyległy, y dziś, bez niewiela,  
Ták dáleko nád ziemię, iák wielá oddziela  
Mil, od niebá krag ziemi, Archimedes. Wkoło  
Pálmy, Cedry, zwyciężkie Drzewá się ná czoło  
Pochyláiac, od wczásow, y co więzi w-domu,  
Do pięknego Poczworney Cnoty Hippodromu  
Záprasza, w-nieśmiertelne Stáropolskie ślády,  
W-ten po sławę, do siły przybieráiac Rády:  
Iáko więc Dzielność zwykła, niedbáiac czy skála  
( Nie skála Annibalom ) przykra tamę dáła  
Cnym impetom, czy niechęć? wzawod, aż ná Gorę,  
Tám, gdzie Polska, Swobodę Złotá, Mátká Corę,  
Tuż przy sercu piástwie, z-Zelázných niewczásow,  
Do Złotych, ciężey co raz tęskniąc sobie czásow.

140

Bliskie

Bliskie Niebo: od Wiekow zawsze się widziało,  
Ná Wielkiej iakby Polszcze Niebo polegáło  
Nieobięta máchina. Tu Głowy, tu owe  
Z. A tlantem ná przemiány iść záfwe gotowe,  
Wieszczych niegdy sen mozgow, Herkulefa síły,  
W Wielkiej się Polski ludziach nád ludzie wysniły.  
Niełomne, wieczne Pálmy Firmáment trzymáia,  
Gwiazd, Plánet, Bogow pełen, ná sobie: y wstáia  
Pod ciężarem tym dzielnicy: á gdzie się pochyliłz  
Tryumfálna Kolumno, tam niebá przychyliłz  
Oczyźnie. Bliskie niebo, Widzisz? iako rádá  
Ták tu ściśle faśiedztwo Niebieskie ósiada  
Z-Orłem Polskim Orlicá? między-li ptakámi,  
Białopióry Monárchá? czy między Gwiazdami  
Nieobarczonym nigdy lotem polyskuie,  
A Orłotom pod sam krag słońcá kredensuie  
Oycá godnym y Niebá? topi się głęmboko  
W-przyległym tudzież słońcu nie wyrodne oko:  
Piękna śmiałość przed ogniem piórek nie umyka,  
Acz tak bliskim Ognistey skrzydłem Sfery tyka,  
W-brew Ikára niedoli, y skrzydłom woskowym,  
W-brew z-cudzey śmiechom klęski, y nazwiskom nowym.  
Y koraż ziemi cząstká takich faśiad godna?  
Ktora Bogow Dziedzinie wewszystkim ták zgodna,  
Ze w-parze z-Niebem sływie? widzę iak szczęśliwy  
Prześwietne wszczęły naszym rząd Niebom Leliwy:  
Leliwy stárowieczna sławy Polskiej chlubá,  
Nieuchronna Xiężycom Otomáńskim zgubá.  
A tu nie przeciw wściekłym Olbrzymom Grzymála,  
Odważnym w swoiey progu Swery Marsem pała?  
Wtaż y inni udziałni Niebios Dziedzicowie  
Swieca w swych dywizyach znaczni Planetowie,  
Ten Rzadem, ten Obráda, á ten wspaniałościá,  
Ow sercem, ow językiem, ow wdzięczna ludzkościá  
Dokázuia iak w Niebie. Ná pácie tuż stawa

Polskiego Zodyáku, z-lunofzã Wieniáwá:  
Ow złotem, á ten głowa, powaga y síla  
Pierwszy wespół Oyczyznę Bohatyrow miła:  
Tu Lwow Lwámi sięgáia Polscy Samsonowie,  
Tu Strzała w-strzałę bia sławni Powálowie:  
Tu Trách niezmienny w-światło bez zółci bez iádu,  
Niebieskiego dogánia Epidaura sládu.  
Tu Sárego zwycięzkicy Kopij grot skłádný  
Tylko co nie ugodzi w-Wieniec Aryádný.  
Tu się Vrsy z-Vrsami, tu Pánny z-Pánnámi,  
Wielmożnymi iak trzebá tykáia światłámi:  
Mimo wszystko Erydan zgaśł, y stánał w-biegu,  
Prze dziwy że ták blisko, w-polnym práwie brzegu,  
Niebá trzykroć godnieyszy KONARZEWSKICH czuie  
KORCZAK z-sobá: o ktory z-samym záwoduie  
Niebem ŁO.D.Z szczerozłota, otárfzy o samá  
Argonautow Galerę bok śmiały: byc tamá  
Nie przyszło, ni Fortunie omylney, ni temu,  
Co cudzym stęka zdrowiem, sercu zawisnemu.

Bliskie niebo, sięgasz go, zkad chcesz rękó dzielna,  
Sięgasz głowo y w-boiu y w-pokoju śielna:  
Bliskie Niebo, przychylné: samo serce czuie  
Ze szczęście blisko: á coż? kiedy irrituie  
Tuż zá ściána nádzieciá, y tym co go ostrzy  
Appetytem zákrwawia. Dotrzy się kto dotrzy  
Wspionego snáć między niebem á ziemiány  
( Bo gdzieżby się miał skłónić z-odu stron wygnany? )  
Wzbudź Saturna, wzbudź Wieku złotego Dziedzicá:  
Czy ná wieki z-łez krwáwych nie oschnie zrzenicá?

Ták biedna reskni głowá, lzá lżę uganiałá,  
A Sławá tufz najmnieyszá gotowy zbierałá  
Wszystak, lżkę: Niech, myślac, ziemi to nie broczy,  
Co potomney gnusności przetrzeć może oczy.  
Wzniezione zálem serce lżami rozplywáło,  
Ciężkim westchnieniem glosnicy zástękało:

Wdzięcznym dzięká Zefirom, ná głos, bez odwołki,  
Smutne donoszą Echo pod same obłoki.  
Stał Márs krwáwy przy boku, stała y Belloná  
Stylem władna y grotem: Tusz y liczne groná  
Rzyskiey Młodzi, w-parádzie, uderzyć ná żale  
Máćierzynskie, siłami co ich iest, y fale  
Sercu ciężkie poskromić. Márśa y Bellony,  
Pomyślenie to było, y domysł niepełny  
Ná żalow ukoienie. Ieszcze przez Munsztuki,  
Táratan málówány nie wyzwie ná sztuki.  
A iuz Młodz, y krwáwego, by czás, chćiwa boiu,  
Leći zewszad do szyku: práwie ná kształt roiu,  
Ktory, w-samą więc porę, pusći miódopłynna  
Hibla gęsto z-swych ulow, gdy Mátká, niewinna  
Czyiey troski, bez żadńá, w-słodkicy się pozwoli  
Widzieć ássystencyi, nie mogac do woli,  
Ochotą wiernych pszczołek nápásć się, y spráwa.  
Wtaż młodych Káwálerow grono: ci tu ława,  
Owdzie inni w-Kwádrony, indzie owi kołem,  
Wtzyscy ná koń: nie zgádniesz komu tu bydź czołem,  
Wszystko wybor, wszystko kwiát, szezery May ná twárzy.  
A w-sercu się nád siły Mars nád látá żarzy.  
Tych cudnie skłádna ręka włada kopiiámi,  
Owym bułat do smáku, ci z-łuku Strzálámi  
Dokázowác gotowi: wstyd! piękna Dyáno,  
Tu pole, tu twojemu szách myślistwu dano.  
Widzą łzy, słyszà skárgi, iáwna czemu oko  
Máćierzynskie rádoby? czemu tak głęmboko  
Wzdychac nie da Nádzieiá? czego wždy, ná łonie  
Siedzac Wolność, to ná Młodz pátrza, to ná konie?  
Więc się kina do spráwy, Szezęściu á koniowi  
Poruczywšy, ná czym się kto pierwszy obłowi.  
Kopiynik pierwsze czoło: w-káżdym istna miná,  
Iáka w-owym Ráfale, co niegdy Korwiná  
Krolá Węgrow, powabion ná grę, z-sadził; śmiáło!



wey

132

Plant

Hist. Polon.  
6. 1710.

23

